

KS. TOMASZ KACZMAREK

OBYCZAJOWOŚĆ MAŁŻEŃSKA W KOŚCIELE AFRYKAŃSKIM W CZASACH ŚW. AUGUSTYNA

Szerokie oddziaływanie na współczesnych charyzmatycznego biskupa Hippony, św. Augustyna (354–430), daje podstawę do tego, by mówić o „czasach Augustyna” jako o zaznaczającym się okresie życia starożytnego Kościoła w północno-zachodniej Afryce. Temu niezwykle mu pasterzowi przypadło mierzyć się przez ponad 30 lat z codziennymi problemami tegoż Kościoła związanymi z kształtowaniem się mentalności i zachowań chrześcijańskich.

W niniejszym opracowaniu zostanie ukazany jeden z aspektów życia codziennego tegoż Kościoła: obyczajowość związana z instytucją małżeństwa, które zawsze było istotnym sektorem życia wspólnotowego, nie tylko dla chrześcijaństwa. W kulturze rzymskiej małżeństwo miało swoje niepodważalne miejsce, które gwarantowało mu prawo cywilne. Rangę małżeństwa w życiu codziennym podkreślały także związane z nim obrzędy religijne.

Rzymianie nawracający się na chrześcijaństwo w swojej mentalności nieśli to dziedzictwo szacunku dla małżeństwa dalej. W chrześcijaństwie teraz spotykali niewspółmiernie głębszy wymiar małżeństwa, niż znali go dotychczas, gdyż oparty na antropologii objawionej. Małżeństwo w religii objawionej, w Izraelu należy do sektora otoczonego absolutnym *sacrum*: w duchowości starotestamentalnej jest obrazem Przymierza (*berith*), a w Nowym Przymierzu – obrazem miłości Chrystusa do Kościoła, która nigdy nie ustaje, co jest racją nierozzerwalności małżeńskiej na zawsze.

Problematyki małżeńskiej dotyczą trzy spośród 129 traktatów Augustyna: *O dobru małżeństwa* (*De bono coniugali*), *O świętym dziewictwie* (*De sancta virginitate*), *O małżeństwach cudzołożnych* (*De adulterinis coniugiis*). Stały się one podstawą do uformowania się chrześcijańskiego nauczania o małżeństwie¹. W niniejszym opracowaniu chodzi jednak o bardziej praktyczno-etyczną stronę małżeństwa, a źródłami do przedstawienia tego zagadnienia będą nie tyle traktaty teologiczne Augustyna, co przede

wszystkim jego listy, mowy, komentarze do Psalmów, tj. teksty, w których pojawia się obraz konkretnej sytuacji życiowej. Pod uwagę brane są także źródła archeologiczne. W oparciu o takie źródła zostanie odtworzony obraz ówczesnej obyczajowości małżeńskiej, ale przedstawiony – ze zrozumiałych względów – z perspektywy naszego, współczesnego oglądu.

Zaręczyny

Starożytność rzymska dobrze знаła instytucję zaręczyn – *sponsalia*, jako oficjalnego pierwszego kroku, dla wyrażenia woli zawarcia małżeństwa. Idea ta jest obecna szeroko w kulturach starożytnych, włącznie z judaizmem. Chrześcijanie po prostu podejmują to dziedzictwo i traktują jako swoje. Dla wyznawców Chrystusa zaręczyny jednak nie były czymś obowiązkowym. Polegały na wyrażeniu zgody na małżeństwo, często w obecności świadków. Interwencja rodziców nie jest prawem boskim, zauważa św. Augustyn, dodając z humorem: w przeciwnym przypadku Adam powinien być przedstawiony Ewie przez swego ojca². Od końca czwartego wieku niewierna narzeczona, co nie dotyczyło narzeczonego, mogła być karana nawet sądownie. Można dodać, że jeszcze wcześniej, cesarz Konstantyn winną nieuzasadnionego zerwania zaręczyn karał odebraniem wszystkich podarków, jakimi narzeczony ją obdarował³.

W chwili zaręczyn przyszły małżonek ofiarowywał pewną sumę pieniędzy (*arra*⁴), a na dowód obietnicy dawał żelazny lub złoty pierścień ze szlachetnym kamieniem, który narzeczona nosiła na czwartym palcu. Było to jednocześnie świadectwem uczucia i wyrazem podjętego wtedy zobowiązania do małżeństwa. Dlaczego nakładano obrączkę (*annulus*) akurat na czwarty palec lewej ręki, nazywany *digitus annularis*, albo „serdecznym”? Wyjaśnienie podaje nam pisarz rzymski z II w., Aulus Geliusz: „Kiedy otwieramy ciało ludzkie, jak to czynią Egipcjanie, i kiedy robimy sekcje, *anathomai* – żeby użyć terminu greckiego – znajdujemy bardzo delikatny nerw, który wychodzi z palca serdecznego i kończy się w sercu. Wydaje się stosowne przyznać temu właśnie palcowi zaszczyt noszenia pierścionka, wyróżniając go spośród wszystkich innych, a to z powodu ścisłego związku i pewnego rodzaju więzi, która łączy go z organem głównym”⁵. Przez tę bezpośrednią łączność, w imię ówczesnej wiedzy, chciano podkreślić powagę zaręczyn, a zwłaszcza głębię uczucia wzajemnej miłości, a potem dalszą podstawę prawną dla małżeństwa.

Zaręczynom mogło towarzyszyć składanie różnych podarków, jak złota, srebra, drogocennych kamieni, koni, niewolników czy też ziemi⁶. Nadawało to zaręczynom charakter handlowy, co Augustyn akceptuje mó-

więc o „wydawaniu” narzeczonej⁷. Od trzeciego wieku główną ceremonią zaręczyn staje się wręczenie pierścienia, po czym następuje uczta, na którą zaprasza się rodziców i przyjaciół⁸, oraz podpisanie aktu narzeczeństwa, nazywanego *tabulae sponsalium*. Wtedy padało stwierdzenie: „zaręczyny zostały ważne” (*sponsalia rite facta*). Czy towarzyszyło im błogosławieństw ze strony prezbitera? – Najprawdopodobniej, nie. Ta praktyka bowiem znana jest dopiero od szóstego stulecia.

Chrześcijanie podnieśli znaczenie zaręczyn, nie zmieniając ich struktury. Według prawa rzymskiego małżeństwo było rzeczą zbyt poważną, by je pozostawić samym zainteresowanym. Kościół przyspiesza ewolucję obyczajów zmniejszając wyłączny autorytet ojca, szczególnie w przypadku małżeństw zawieranych przez młode dziewczęta, i dążąc do obarczenia odpowiedzialnością za przyszłe małżeństwo zarówno ojca, jak i matki. Warto tu uświadomić sobie niektóre dane z mentalności rzymskiej, gdzie jeszcze przed okresem Republiki, prawo Dwunastu tablic (pierwszy kodeks prawa rzymskiego) z połowy V wieku przed Chr. dawało ojcu absolutną władzę nad rodziną, zwłaszcza dzieckiem (*patria potestas*). Ojciec po urodzeniu dziecka decydował, czy będzie żyło czy nie. Dziecko niechciane wyrzucał na publiczne śmietnisko, co faktycznie było zalegalizowanym dzieciobójstwem. Tego jednak już nie mógł robić po oficjalnym zaakceptowaniu go, ale i tak później miał nieograniczoną władzę zwłaszcza nad żoną i córką. On był decydem przy jej zamążpójściu⁹. To zaczęło się zmieniać zdecydowanie dopiero od początku IV wieku, kiedy do głosu zaczęła dochodzić coraz bardziej mentalność chrześcijańska. Wszyscy Ojcowie Kościoła bronią prawa dziewcząt do zachowania dziewictwa, co, pośrednio, podnosi wartość swobodnego wyboru również dla młodych ludzi, którzy planują małżeństwo, podkreślając doniosłość obopólnej zgody. Pod wpływem Kościoła zmniejsza się presja patriarchalnej rodziny; sprzyja to bardziej osobistym rozważaniom i głębszym motywacjom¹⁰.

Ceremonia zawarcia małżeństwa

Pewnego rodzaju zaskoczeniem dla współczesnych czytelników może być uświadomienie sobie, że ceremonia zawarcia małżeństwa pośród starożytnych chrześcijan zewnętrznie przypominała uroczystość pogańską. Kościół zmienił jedynie to, co było niezgodne z religijnymi zasadami, a przede wszystkim zniósł składanie ofiary bóstwom oraz *auguria* wypowiedane przez wróżbitów, odwołujących się do wiedzy „boskiej”. Ponadto, w przeciwieństwie do prawa rzymskiego, Kościół uważa, że raz złożona obietnica obowiązuje aż do śmierci i nie ma możliwości jej zerwania.

Należy tu tak samo zauważyć, że starożytni intuicyjnie wyczuwali, że sfera miłości w jakiś naturalny sposób jest otwarta na świat boski, co zaznaczało się przez otoczenie jej ceremoniami religijnymi. Niezależnie od tego, jaką przyjmowała treść w religijności politeistycznej, element religijny był tu jednak zawsze obecny. Drugim elementem obok wymiaru religijnego pozostawało usankcjonowanie prawne małżeństwa, gdyż rozumiano, że chodzi tu o instytucję niezwykle istotną dla życia, któremu należy nadać instytucjonalne gwarancje, aby niezagrożone mogło pełnić swe ważne funkcje w życiu.

Obrzędowość zawarcia małżeństwa była bardzo szczegółowo określana przez prawo zwyczajowe. Chodziło o stroje, gesty. Według utrwalonej obrzędowości pogańskiej naręczona w poprzedzający wieczór musiała poddać się ufryzowaniu włosów, które potem ujmowano w czerwoną siatkę. Na zaślubiny zakładała tunikę bez obrzeżenia, przewiązaną, na nią płaszcz koloru szafranu. Podobnego koloru miało być i obuwie, pantofle. Gdy chodzi o fryzurę, dochodziło jeszcze ułożenie włosów w wałki poroździelane wstążkami (*seni crines*), takie jakie noszą westalki w czasie służby w swej świątyni. Dochodzi jeszcze płomienisto pomarańczowy długi welon zakładany na głowę – stąd nazwa: *flammeum* – i skromny wieniec na głowę z mirtu i kwiatu pomarańczy. Oblubieniec tak samo był uroczystie ubrany w ozdobną tunikę. Kiedy stroje były już nałożone, orszak przenośli się do świątyni pobliskiej lub do *atrium* domowego na złożenie bóstwom ofiary ze zwierzęcia. Wtedy wkraczał do działania wróżbita (*auspex*), by stwierdzić po zbadaniu wnętrzości zwierzęcia ofiarnego (wróżba z kiszek), że wróżby są pomyślne, a takimi były zawsze, o ile przedtem zakończyły się pomyślnie uprzednie pertraktacje zainteresowanych stron. Oznaczało to, że bogowie są przychylni temu małżeństwu. Wtedy dopiero, przy grupie świadków, została wypowiedziana formuła: „Gdzie ty Kajusie, tam jestem i ja, Kaja” (*ubi tu Caius ibi ego Caia*), i odwrotnie. Następnie spisywano dokument (*tabula nuptiarum*) i wznoszono gromkie okrzyki: „Pomyślnie!” (*feliciter!*)¹¹.

Pewne detale z tej obrzędowości odsłania nam tak samo materiał archeologiczny. Jeden z sarkofagów z Villa Ludovici w Rzymie¹², który, mimo pogańskiej budowy, mógł służyć pochówkom chrześcijan, ukazuje sugestywny obraz, gdzie małżonek w tunice i w todze, z wyraźnie zarysowaną na twarzy brodą, wyrażającą męstwo i dojrzałość życiową, trzyma w lewej ręce kontrakt zwinięty w rulon, prawą zaś dłoń podaje żonie odzianej w zwykłą tunikę i okrytej płaszczem. Więzy małżeńskie są przedstawione w postaci amorka, który stoi między parą małżonków. Rzeźba jest jedynie

z grubsza ociosana, by uchwycić rysy małżonków w chwili, gdy ją zamawiali. Wygląda to chyba na produkt masowy, wykonany według pospolitego wzoru. Na innym znów z sarkofagów, w Tipasa w Mauretanii¹³, o charakterze chrześcijańskim, małżonkowie przedstawieni są w podobnej pozie, lecz kobieta jest zawoalowana.

W przypadku obrzędów zawierania małżeństwa przez chrześcijan zmienione zostało w nich tylko to, czego nie można było pogodzić z treścią chrześcijaństwa. Rytuał polegał na wzajemnym wypowiedzeniu słów zgody, po złożeniu przysięgi wierności. Narzeczonych przedstawiali rodzice, którym towarzyszyli swatowie. Jedna z towarzyszących zamężnych niewiast kładła prawą dłoń dziewczyny do prawej dłoni mężczyzny. Chrześcijanie natomiast kładli swe ręce na księdze czy zwoju ewangelii. Potem następowało błogosławieństwo i modlitwa, wygłaszane przez biskupa lub kapłana w jego zastępstwie. On w imieniu Boga i Kościoła wprowadzał dwoje zaślubionych w nową, duchową rzeczywistość, która nadaje związkowi sens najgłębszy i gwarancje umocnienia przez Ducha Świętego na spełnienie nowej misji życia¹⁴. Następnie publicznie, przy świadkach, odczytywano kontrakt małżeński (*tabulae matrimoniales*)¹⁵. Był to główny dokument podpisywany przez biskupa i redagowany przy jego udziale¹⁶. Ta stereotypowa umowa zaznaczała, że podstawowym celem małżeństwa jest prokreacja¹⁷. Jak notuje św. Augustyn, kobieta obiecywała tu służyć swemu mężowi¹⁸. Ta podstawowa część dokumentu była podpisywana i kontrasygnowana. Weselne uroczystości trwały częstokroć siedem dni, idąc za zwyczajami religijnymi przejętymi z judaizmu¹⁹.

Przy uroczystościach weselnych czymś naturalnym było wyrażanie radości w formie hucznych uczt, śpiewu i tańca. O ile afrykańskie synody odradzały duchownym udział w tych uroczystościach, w których łatwo „zejść na złą drogę”, to jednak tego nie zabraniały. Rysunki naskalne odnalezione w regionach berberyjskich są dowodem na to, do czego może doprowadzić wyuzdanie seksualne²⁰.

Można by tu jeszcze postawić pytanie o wiek, w jakim zawierano małżeństwa? Kościół nakłaniał młodych ludzi raczej do wczesnego małżeństwa, by uniknąć przygód i wolnych związków. Z drugiej jednak strony doświadczenie duszpasterskie dyktowało Augustynowi, by odradzać zbyt wczesne zawierania małżeństwa. Komentując w homilii Psalm 149, kiedy dotyczył realiów życia małżeńskiego, w pewnym momencie, odnośnie do zawierania małżeństwa kieruje do swoich młodych słuchaczy zachętę: „Młodzieży, słuchajcie! To są żelazne kajdany; nie wkładajcie w nie za wcześnie nóg. Jeżeli włożycie, ściślej będziecie spętani kajdanami. Tego

rodzaju kajdany przytwierdzają wam mocniej również ręce biskupa”²¹. Ze środowiska rodzinnego Augustyn mógłby wskazywać tu na swoją matkę, Monikę, która nie wyszła za mąż przed ukończeniem dwudziestu dwóch lat, a w chwili urodzin Augustyna miała lat dwadzieścia trzy. Na synodzie w Hipponie pewien biskup zażądał, by lektorzy wstępowali w związki małżeńskie wkrótce po uzyskaniu pełnoletniości, po to, aby wcześniej ustabilizowali swoje życie²². Reguły tej biskup przestrzega również w stosunku do adoptowanych dzieci i sierot, które miał pod swą opieką.

Małżeństwa z niechrześcijanami

Swobodne rozszerzanie się chrześcijaństwa po edyktach tolerancyjnych Konstantyna przyczyniało się jednocześnie do odstępowania od pierwotnej praktyki niewiązania się chrześcijan w związki małżeńskie z osobami innej religii. Jeszcze Tertulian uważał te mieszane małżeństwa za cudzołóstwo²³. Cyprian, bardziej umiarkowany, traktował je jako zło, w które chrześcijanin nie powinien się włączać²⁴. Po pokoju konstantyńskim surowość ta ustąpiła miejsca tolerancji. Małżeństwa między chrześcijanami a poganami zdarzały się dość często, ponieważ życie codzienne łączyło jednych z drugimi, a podstawowym imperatywem były tu względy socjalne. Wprawdzie Augustyn, będąc realistą, przyznaje, że Pismo Święte „niczego pod tym względem nie nakazuje”²⁵, co jednak nie oznacza, że do takich małżeństw zachęcał. Małżeństwa takie jednak stawały się coraz częstszą rzeczywistością, której nie był w stanie zmienić. Niejednokrotnie milcząco aprobując fakty, że w jednym domu można znaleźć synową heretyczkę i teściową katoliczkę²⁶. Bywały jednak przypadki, kiedy sam zdecydowanie odmawiał zgody na zawieranie mieszanych małżeństw, gdy istniało realne zagrożenie dla wiary chrześcijanina. Sam odmówił zgody na małżeństwo dziewczyny powierzonej Kościołowi, którą pewien poganin pragnął poślubić²⁷.

Dla Augustyna było oczywiste, że małżeństwa mieszane z jednej strony wiązały się z ryzykiem odstąpienia od czystości wiary i dyscypliny chrześcijańskiej, ale z drugiej niosły też możliwość ewangelizacji wobec współmałżonka. Przykład takiego nastawienia miał zresztą we własnym ognisku domowym, gdzie jego matka, Monika, doprowadziła pod koniec życia do chrześcijaństwa swego rozwiązłego męża, a jego ojca, Patrycjusza. Takie podejście znajduje wyraz wielokrotnie w jego pismach, żeby wskazać tytułem przykładu komentarz do Kazania na górze z 394 roku, gdzie daje dowód swego umiarkowania: „Oczywiście mężczyzna wierzący nie odsyła kobiety niewierzącej, która zgadza się z nim mieszkać, gdyż ma nadzieję, że uczyni z niej chrześcijankę”²⁸. W innym kazaniu biskup Hippony żąda od

męża chrześcijanina, by modlił się o wiarę dla swej małżonki²⁹. Co ciekawe, w obu przypadkach stroną pogańską jest kobieta, nie mężczyzna.

Pośród chrześcijan w IV i V wieku wciąż jeszcze byli niewolnicy. Według rzymskiego prawa problem małżeństwa między dwojgiem niewolników w ogóle nie istniał. Według Kościoła natomiast, bardziej szanującego ludzką godność, faktyczny stan rzeczy miał moc prawa i uświęcał te więzy, ponieważ zainteresowani sami decydowali o swych związkach. To wszystko też stwarzało pewne problemy do rozwiązania. Dla przykładu, jeśli dwoje niewolników służyło różnym panom, Kościół uzależniał małżeństwo od zgody ich właścicieli. Innego jeszcze rodzaju problemy pojawiały się, gdy dochodziło do zawiązania się małżeństwa między mężczyzną wolnym, choć bardzo zubożałym, o statusie kolona, i niewolnicą, co zdarzało się często, zwłaszcza jeśli bierze się pod uwagę faktycznie niewielką różnicę między tym pierwszym a drugą stroną. Łączyły ich praca i ten sam poziom społeczny. Potomstwo z takiego związku w praktyce czekał los matki niewolnicy³⁰.

Chrześcijanie jako małżonkowie

Chrześcijaństwo nie niszcząc niczego, co w zastanej kulturze greckorzymskiej odnośnie do małżeństwa było naturalne i autentyczne, wniosło tu niezwykle pogłębienie duchowe i nowy ład miłości. Istota w spojrzeniu na małżeństwo sprowadza się do tego, że teraz małżeństwo jest odczytywane w perspektywie chrystycznej i eklezjologicznej. Można to ująć w wielkim skrócie myślowym: przez włączenie małżonków w zbawczą obecność Chrystusa, również małżeństwo otrzymuje znamię *sacramentum* wpisanego w relację Chrystus – Kościół. Nierozdzielna od momentu Wcielenia nieogarniona jedność między Chrystusem a Kościołem, jako Jego Ciałem Mistycznym (tworząc razem *totus Christus*), określana jest przez Augustyna jako *sacramentum magnum*³¹. Ta właśnie „wielka tajemnica” Chrystusa ma swój obraz i urzeczywistnienie codzienne w „małej tajemnicy” (*sacramentum parvum*) małżonków chrześcijańskich.

Życie codzienne pokazywało, że wysokie wymagania moralne, jakie niosło chrześcijaństwo także na polu obyczajowości małżeńskiej, zderzało się nieustannie z ugruntowaną obyczajowością pogańską, hołdującą hedonizmowi i słabościom moralnym.

Wniesione przez Kościół do tak podstawowej instytucji jak małżeństwo poprawki i nowe wymagania, jak nierozzerwalność związku, równość małżonków, prokreacja i wzajemna wierność, były niełatwe do konsekwentnego przyjęcia. Nosiły one dla ówczesnych populacji wprost znamię rewolucji, zważywszy, że wpływy pogańskie w dużym stopniu wypaczyły

obowiązki małżeńskie na korzyść mężczyzny, zbrukały sens życia seksualnego i umniejszyły obraz i godność kobiety. Dlatego też nierzadko nawet w swoim czasie bardzo prawi ludzie woleli raczej zrezygnować z małżeństwa niż prowadzić wspólne życie zgodne z duchem Ewangelii. Przykładem tego może być wspomniany przez Augustyna Bonifacjusz, dowódca armii afrykańskiej, który chciał po śmierci swej żony zamknąć się w klasztorze. Potem zmienił jednak zdanie i wiódł życie rozpustnika³².

Zderzenie obyczajowości zaznaczało się m.in. na tle praktyki rozwodów, popieranych przez ówczesne prawodawstwo rzymskie. Ustawodawstwo państwowe zezwalało na rozwód, szczególnie w przypadkach bezpłodności i cudzołóstwa kobiety, tak jakby mężczyzna nie był nigdy bezpłodny ani niewierny. Przy czym mężczyzna pozostawał zawsze stroną uprzywilejowaną. Można przypuszczać, że w dysputach z Augustynem o rozwodach mężowie chrześcijanie musieli często zasłaniać się autorytetem prawa, skoro pewnego dnia biskup odpowiada im ostro w głoszonej homilii: „Bo czy kogoś pociągnięto kiedy do odpowiedzialności sądowej za wejście do domu nierządnic? Czy kiedy oskarżono kogoś przed sądem za rozpustę, popełnioną z pieśniarkami? Czy jest taki żonaty uwodziciel swej służącej, który by uważał to za występki?”³³

Kolejnym punktem zadrażnień było jednoznaczne opowiedzenie się moralności chrześcijańskiej za równością małżonków, co pogańskim prawnikom było zupełnie obce. Równość oparta była na dwustronnym porozumieniu, wzajemnej i pełnej miłości małżeńskiej, na płaszczyźnie moralnej i duchowej oraz ekonomicznej. Do realizacji takiej wizji musiało być jednak w praktyce dość daleko, skoro Augustyn publicznie w bardzo zdecydowany sposób wypominał nadużycia swoim słuchaczom, przy których zaślubinach on sam uczestniczył. Bez ogródek mówił im, że fakt pełnej równości zaślubionych współmałżonków nie podlega dyskusji. Zresztą on sam jako biskup przecież podpisywał ich kontrakt, a mimo wszystko żony praktycznie stały się służącymi mężów, a oni ich bezwzględny panami³⁴. Tym niemniej biskup Hippony, zwracając się do nowo ochrzczonych małżonków, pozostaje przede wszystkim wierny Ewangelii i zrećźnie dodaje: „Czyń dla niej to, czego żądasz dla siebie. Od słabej płci żądasz siły; to najsilniejszy powinien zwyciężać pierwszy. Czyż nie żaloszny jest widok tyłu mężczyzn zwyciężonych przez niewiasty? Kobiety pozostają czyste, mężczyźni zaś są do tego niezdolni”³⁵.

Jak można wnioskować z bardzo licznych homiletycznych pouczeń Augustyna dotyczących zachowań małżonków, diecezja Hippony czy Kartaginy nie była wolna od słabości moralnych, nawet pośród osób ochrzczonych,

kiedy oszustwa w małżeńskim kontrakcie, brutalność rozgniewanych mężów, niestałość i niewierność należały do porządku dziennego. Wprawdzie Augustyn nie przytacza drastycznych scen życiowych, jak trzysta lat wcześniej słynny badacz przyrody, Pliniusz zwany Starszym, który pisał o afrykańskich kobietach ciągnących pług razem z osłem³⁶. Niemniej nie pozostają bez wymowy fakty odnotowane przez Augustyna odnośnie do zachowania swojej matki. Monika, tolerująca porywczego i niewiernego męża, twierdziła, że przynajmniej jej nie bił i nie nosiła, jak inne niewiasty, śladów razów³⁷.

Kolejnym codziennym zmartwieniem biskupa Hippony była niewierność mężów. Św. Augustyn dobrze o tym wiedział. Gdy jako kaznodzieja poruszał ten temat, wiedział, że wyraźnie nie podoba się to żonatym mężczyznom, którzy okazywali mu swe niezadowolenie. Biskup umiał jednak płynąć pod prąd i atakować ten męski przywilej, za którym stało w dodatku prawo. Czynił to jednakże z taktem i umiarem. Św. Augustyn zauważa, że niektórzy obywatele nie przyjmują chrztu w obawie, że zmuszeni będą dochować małżeńskiej wierności³⁸. „Ci, którzy nie chcą dochować wierności swoim małżonkom – a jest takich bardzo wielu – woleliby, bym przemilczał ten temat, lecz czy będziecie zadowoleni, czy nie, ja i tak będę mówił. Widzę, jak złoście się na mnie i mówicie: Ten człowiek wie o wszystkim, moja żona znów była u niego w kościele!”³⁹

Wydaje się, że Augustyn pozostawiał omówienie bardziej przykrych sytuacji do indywidualnego potraktowania, z reguły listownie. Widzimy to m.in. w bardzo ostrym liście napisanym do osoby uchodzącej przedtem za przyjaciela Augustyna, który straciwszy żonę, prosił biskupa o wygłoszenie mowy pochwalnej na jej cześć. Ponieważ wdowiec pocieszył się wkrótce w niezbyt chwalebny sposób, św. Augustyn nie przebierał w słowach: „Otacza cię harem kobiet, liczba twych kochanek wzrasta z dnia na dzień. I ty, z zimną krwią, zwracasz się do mnie, biskupa, bym cię wysłuchał, ciebie, pana, lub raczej niewolnika całej tej sprośnej bandy! Masz czelność prosić mnie o wychwalanie twej cnotliwej, zmarłej żony, by, powiedzmy, złagodzić twój ból!”⁴⁰

Mimo wskazywanych powyżej obrazów mniej korzystnych dla życia chrześcijańskiego, nie należałoby jednak wyobrażać sobie Afryki z czasów Augustyna jako zlewiska grzechów. Ten Kościół przy swoim niezwykle żarliwym pasterzu wciąż odmieniał swoje oblicze, odnawiając się duchowo. Wymowne może być tu i dyskretne stwierdzenie, gdy postawił pytanie: „Czy wśród chrześcijan nie ma nikogo, kto dotrzymuje przysięgi wierności?” Następnie dodał: „Prawdą jest, że o cudzołóstwie zazwyczaj dowiaduję się z konieczności. Dobre małżeństwa nie dają powodu, by o nich mówić”⁴¹.

PRZYPISY

¹ Zob. D.G. Hunter, *Matrimonio*, w: *Agostino. Dizionario enciclopedico*, ed. A.D. Fitzgerald, Roma 2007, s. 927n.

² Zob. Augustyn, *De Genesi ad litteram*, 9, 41.

³ Por. A. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej w czasach św. Augustyna*, Warszawa 1989, s. 89.

⁴ Zob. Augustyn, *Sermo* 372, 2.

⁵ Cyt. za: J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie cesarstwa*, Warszawa 1966, s. 88.

⁶ Por. Augustyn, *In Ioannis evangelium tractatus*, VIII, 4.

⁷ *Sponsa pacta traditur (Confessiones*, 8, 3).

⁸ Zob. m.in. świadectwo Tertuliana w: *De idololatria*, 16.

⁹ Por. J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie...*, dz. cyt., s. 84n.

¹⁰ Por. A. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej...*, dz. cyt., s. 90.

¹¹ J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie...*, dz. cyt., s. 89.

¹² Por. H. Leclercq, *Mariage*, w: *Dictionnaire d'archéologie chrétienne et de liturgie*, vol. 10, Paris 1932, kol. 1907.

¹³ Tamże, kol., 1902.

¹⁴ Por. J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie...*, dz. cyt., s. 89.

¹⁵ Aluzje do tego aktu można spotkać u Augustyna m.in. w: *Sermo* 9, 18; *Sermo* 37, 6; *Sermo* 278, 9.

¹⁶ Augustyn, *Sermo* 332, 1.

¹⁷ Tenże, *Sermo* 51, 13.

¹⁸ Tenże, *Sermo* 332, 4; tenże, *Contra Faustum*, 22, 31. Tu należałoby nie zapominać o mentalności starożytnej, powszechnie obecnej we wszystkich kulturach, która patrzyła na element żeński zawsze jako na służebny i potrzebujący z natury swego dopełnienia w męskim.

¹⁹ Por. C. Tibiletti, *Matrimonio. Riti liturgici*, w: *Dizionario patristico e di antichità cristiane*, t. 2, Casale Monferrato 1984, kol. 2186.

²⁰ Por. A. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej...*, dz. cyt., s. 92.

²¹ Augustyn, *Enarratio in Psalmum* 149, 15.

²² *Concilia Africae a. 345 a. 525, Corpus christianorum Latinorum*, 149 (wyd. Ch. Munier), s. 20.

²³ Tertulian, *Ad uxorem* 2, 4–6.

²⁴ Cyprian, *De lapsis* 6.

²⁵ Augustyn, *De fide et operibus* 21, 37.

²⁶ Zob. wypowiedź w: *Enarratio in Psalmum* 44, 11.

²⁷ Przypadek omawiany w: *Epistula* 255.

²⁸ Augustyn, *Sermo Domini in monte* 1, 16.

²⁹ Tenże, *Sermo* 168, 8.

³⁰ Por. A. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej...*, dz. cyt., s. 94.

³¹ Por. T. Kaczmarek, „*Seges Ecclesiae*”. Eklezjalny wymiar męczeństwa w nauczaniu św. Augustyna, Toruń 2010, s. 66 n.

³² Zob. Augustyn, *Epistula* 220.

³³ Tenże, *Sermo* 153, 6.

³⁴ Tenże, *Sermo* 332, 4.

³⁵ Tenże, *Sermo* 132, 2.

³⁶ Zob. Pliniusz, *Historia naturalis* 17, 41.

³⁷ Augustyn, *Confessiones* 9, 9.

³⁸ Tenże, *Sermo* 16-A, 6.

³⁹ Tenże, *Sermo* 82, 11.

⁴⁰ Tenże, *Epistula* 259, 3.

⁴¹ Tenże, *Sermo* 392, 6. Por. A. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej...*, dz. cyt., s. 96–98.